№ 89. Warszawa, Poniedziałek 25 Czerwca / 7 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Elżbiety Wdowy Kiliana B. M. Wschód słońca o g. 3 m. 50.—Zach. o g. 8 m. 19. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 20. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8.

Wczoraj w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana, w czasie sami artyści wykonali Mszę świętą in A Wojciecha Słoczyńskiego. — W kościele PP. Sakramentek wykonano na rannym nabożeństwie pod dyrekcją p. Jareckiego Mszę św. in B, skomponowaną przez J. N. Hummla, i Venicreator Sanodmanna.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności. — W tygodniu upłynionym do dnia 22 Czerwca (6 Lipca) r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 88, na które, tudzież na dawniejsze w 341 wnioskach, złożono rubli sr. 8,050 k. 20. Na żądanie 57 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 36 kop. 76), rub. sr. 3,786 kop. 83½ i umorzono książeczek oszczędności 24. Przeto uczestników 7,566 posiada kapitał rubli sreb. 271,433 k. 15½. — Naczelnik, Assesor Kolleg. książe *Gedroyc*. — Buchalter *Krauze*. — Przytem Główna kassa oszczędności zawiadamia, iż biuro swe z lokalu przy rogu ulicy Nowolipki i Dzikiéj obecnie zajmowanego, przenosi z dniem 26 Czerwca (8 Lipca) r. b. do gmachu Rządu gubernjalnego warszawskiego, przy ulicy Miodowéj, dawniéj pałacu Paca, gdzie czynności z uczestnikami w dniach i godzinach terminowych, przepisami oznaczonych, jak dotąd załatwiać będzie.

— Radca dworu Leon Kawecki, komisarz policji wykonawczéj cyrkułu 8go, ozdobiony znakiem honorowym nieskazitelnéj służby za lat XXV, przeżywszy lat 52 życie zakończył.

— W dniu 13 (25) z. m. odbyły się w kościele parafjalnym ś. Katarzyny w Petersburgu, solenne exekwje, za spokój duszy ś. p. Ignacego *Turkulła*, ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego. Na ten smutny obrzęd sproszeni byli wszyscy w Petersburgu znajdujący się koledzy dostojnego nieboszczyka, ministrowie, członkowie Rady państwa, senatorowie i nadto wszyscy ci, których bliższą znajomością zaszczycał. Byli podkomendni ministra, w głębokim pogrążeni żalu po niepowetowanéj stracie, jaką ponieśli, znajdowali się z urzędu, a nadto kościół ś. Katarzyny przepełniony był osobami płci obu, najrozmaitszych stanów, literalnie opłakującemi dobroczyńcę, orędownika, pocieszyciela, za którego duszę pomodlić się przyszły. Dziwnie to było piękne cieniowanie w tym obrazie, w którym na pierwszym planie występowało wszystko, co najwyżéj umieszczone u steru Rządu wielkiego Państwa i w stołeczném towarzystwie, a na drugim, to skromne zgromadzenie pobożnych; jednych i drugich łączyła w téj chwili jedna myśl, jedna wspólna i rzewna modlitwa. Mszę św. celebrował pontyfikalnie JW. JX. Ferdynand Kahn biskup djecezalny Tiraspolski. JW. celebrantowi asystowali w odprawianiu nabożeństwa żałobnego: nominat biskup Lipski i prałat Jakubielski, inni prałaci, członkowie Rzymsko-katolickiego kollegjum, profesorowie duchownéj akademji, JX. Staniewski przełożony XX. Dominikonów i starsi tego znakomitego zgromadzenia. W czasie Mszy ś., orkiestra wykonała Requiem (Kozłowskiego) z kilku wstawami z Mozarta.

(Kurjer Warszawski.)

Korrespondencja Kroniki.

Z Czehryńskiego.

I.

W jednéj i téj saméj prawie chwili odebrałem uprzejme wezwanie redakcji, do brania udziału w korrespondencji Kroniki, i Nr 18 tejże Kroniki, w którym program redakcji tak dokładnie obowiązki korrespondenta względem siebie i ogółu skreśla. Najszczerzéj powiem, że co mnie do przyjęcia téj gościnności, nie tylko zachęca, ale i zniewala, to że obowiązkiem korrespondenta pożytecznego będzie: udzielać jak najwięcéj wiadomości statystycznych, pogląd na przedmiot specjalnie korrespondenta zajmujący, opierać na faktach lub cyfrach starannie zebranych, starać się bardziéj wyrazić ducha prowincji lub ogółu, niżli osobistem rozumowaniem pobruździć interesowi ogólnemu i narażać tém samém Kronikę na *odpowiedzialność*, które to uczucie odpowiedzialności winno na zawsze towarzyszyć korrespondentowi. Takie tylko korrespondencje staną się zwierciadłem okolicy, w którym my przemysłowcy lub rolnicy czujemy wielką potrzebę przejrzenia się. Dopóki nie mamy w kraju żelaznych kolei, dróg bitych i telegrafów, i dopóki brak ducha handlowego nie zniewala nas do wejścia w bliższe stosunki z głównemi rynkami naszych produktów, dopóty mozolna praca rolnika obracać się bardziéj będzie na korzyść przebieglejszych handlarzy. Temu poniekąd zaradzić mogą kolumny waszego pisma otwarte korrespondencjom przemysłowym, handlowym i rolniczym.

Wiadomo zapewne więcéj obeznanym czytelnikom, z ruchem przemysłowym Cesarstwa Rossyjskiego, że cukrowarstwo stało się gałęzią przemysłową najgłówniejszą w gub. Kijowskiéj i że w niéj 3 powiaty Czehryński, Czerkaski i Kaniowski w tym zawodzie górują. W 23ch gubernjach Cesarstwa zajmujących się przemysłem cukrowym liczą (1) 384 fabryk wyrabiających cukier z buraków, z tych w 11 powiatach gub. Kijowskiéj 79 fabryk, 3 zaś sąsiadujące z sobą pow. Czehryński, Czerkaski i Kaniowski mają 48 fabryk. Ilość tych fabryk a przytém skala ich operacji, którą późniéj wyjaśnię, dowiodą, że cukier stał się już u nas, nie jednym z głównych, ale *najgłówniejszym* produktem przemysłu i ponieważ więc biorę na siebie obowiązek nadsyłać potoczne wiadomości z naszych okolic, nie będzie od rzeczy obeznać czytelników Kroniki z historją cukrowego przemysłu i handlu na całym świecie osobliwie w Europie, i w naszym kraju, bo dopiero w takim ogóle, jawném zostanie znaczenie tego przemysłu u nas, stanowisko jego dzisiejsze i przyszłość, którą mieć może. Dla nie nużenia czytelników tych listów, przedwstępne te uwagi rozdzielę na kilka części, mówiąc z osobna o początkach kultury cukru trzcinowego i burakowego w Europie, o cyfrach wyrobu, do których dziś doszedł, o prawach celnych regulujących handel tym cukrem i t. d., co wszystko bezpośrednio ze stanem i losami téj gałęzi naszego gospodarstwa ma związek.

Pierwiastek cukrowy znanym był od niepamiętnych czasów w krajach Wschodnich, z któremi początkowie mieszkańcy Europy byli w stosunkach dość ograniczonych. Chociaż Rzymianie i Grecy prowadzili handel z najodleglejszemi krajami Wschodu, że działo się w rozmiarze zbyt szczupłym by cukier mógł znaleźć miejsce, w rzędzie in-

(1) Według wiadomości rządowych 1854 r.

WYSTAWA STAROŻYTNOŚCI
I PRZEDMIOTÓW SZTUKI

urządzona w pałacu JW. Hr. A. Potockich w Warszawie na dochód Schronienia pod opieką N. M. P.

(Otwarta od dnia 1 czerwca 1856).

Porządek jest matką jasności. — Więc idźmy systematycznie. — Sala Pierwsza. — Dla wielu najmniej zajmująca, w niéj mało srebra i złota. — Wiek tych zabytków. — Cześć dla starości. — Trochę dawnéj historji.

(Ciąg dalszy).

Zaiste piękny to wiek, i wnet innem okiem patrzymy na te okruchy. Lecz zkądże pewność że tak dawnego sięgają czasu? że do naszych to praojców szczątki te należały? Niepodobna nam tu w długie zaciekać się wywody, by wykazać prawdę tych twierdzeń; odsyłamy po nie do „Polski wieków średnich“ tam nestor historyków i starożytników naszych nagromadził dowodów siła, a za jego powagą śmiało iść możemy. Więc w kilku słowach zamknąć się dadzą potrzebne dla naszéj rzeczy wskazówki dziejowe.

Od morza czarnego do Bałtyku, od Donu i Wołgi po Odrę i Łabę (Elbę) siedziało przed wiekami plemie liczne jednego pokolenia, spokrewnione z Pelasgami, początek swój aż gdzieś w głębi Azji lub Indji biorące; istniał ten lud już za czasów Mojżesza (1490 przed N. C. P.) W tysiąc lat późniéj Herodot (444) bliżéj opisuje plemie Skolotów, (Scytów) które dawno już pierwobylców daléj zapędziło, a samo na części ich ziemi po nad morzem Czarnem zamieszkało; ślady dotąd po tych przybyszach Skolotach pozostałe w grobowiskach i niektórych innych pomnikach, zgodne z opisami Herodota świadczą o daleko wyższem już wykształceniu tego ludu, od pierwobylców, którym przypisać można prościejsze, grubsze a tem samem dawniejsze zabytki znajdowane po całym obszarze wyżéj ograniczonym. Jak się zwał cały ten lud pierwotny nie wiemy, ale cząstki jego zbliżone do środka Europy nosiły starożytne imie Wendów, które jak Szaffarzyk się domyśla, ogólnem dla całego plemienia być mogło. Lud ten na pomniejsze narody podzielony, czcił pamięć zmarłych swoich a mianowicie wodzów, wojowników, bohaterów (ludzi możnych), sypiąc nad ich zwłokami grobowce czyli wzgórza dotąd licznie w kraju naszym istniejące. Kształt i sposób wznoszenia tych grobowców mniéj więcéj jednaki w całéj obszernéj wyżéj określonéj ziemicy, dowodzi jedności plemienia, różnice tych najpierwszych śladów jego bytu, od podobnychże u postronnych narodów jak Skandynawów, Germanów i Celtów, wykazuje odmienność rodu, a cechy zbliżające dowodzą nawzajem pewnego pokrewieństwa z pierwotnemi mieszkańcami Grecji, a późniéj z Pelasgami rozsiedlonemi nad całem północno-wschodniem wybrzeżem morza Śródziemnego, którzy potem jako Helleni, Etruskowie a wreszcie jako Rzymianie tak świetnie w dziejach jaśnieją. Szczątki różnéj broni i sprzętów ukrywające się po tych kurhanach, stanowią jawny dowód że te narody były wojownicze, znacznie już wykształcone w rzemiosłach, a nawet nieco oswojone z ozdobnictwem, od którego datuje się początek sztuk obrazowych. Słowem, w epoce odpowiedniéj założeniu pierwszych królestw w Helladzie (XIV w.) i równocześnie z budową murów cyklopowych, i kopców greckich, podobnież pomniki stawiano u nas, jednocześnie też prawie poczęto używać broni spiżowéj (połowa XIIIgo wieku). Wyroby srebrne i złote niemniéj dawne były. A ze wszystkiego się okazuje, że broń i sprzęty kamienne które u wszystkich ludów tak dawnych jako i teraz w pierwotnym stanie dzikości żyjących (w Au-

nych produktów pewnéj wartości jako to: korzeni, kadzideł, pereł, drogich kamieni, a później jedwabiu, a karawany, które przebywały odległość nie bez trudności, nie mogły dostarczać cukru, chociażby jego wartość w państwach Zachodnich o wiele nawet przewyższała takową w Azji. Należało oczekiwać by uprawa rośliny cukrowéj przeniosła się do Europy, co jednak aż po upadku Rzymian zajęło rolników Zachodnich. Najście państw Zachodnich przez Saracenów było najpierwszą spójnią bytu materjalnego Europy z ludnemi państwami Azji. Trudno wiedzieć szczegółowo jakie dary i korzyści odebrała w zamian Azja, za bogactwa tak hojnie nam udzielone. W IX wieku będąc panami wyspy Rodos, Cypru i Sycylji wprowadzili tam plantację trzciny cukrowéj, a krzyżowe wojny jak plantację tak i konsumcję bardziéj rozpowszechniły. Pod wpływem Hiszpanji i Portugalji trzcina cukrowa przeszła na wyspy Kanaryjskie i Maderę, a w końcu XV wieku sposób rafinowania cukru został odkryty w Wenecji; do tego zaś czasu używano go bardziéj do napojów i był podobnym do massy lepkiéj, tłustawéj, z powodu wielkiéj ilości patoki, którą w sobie zawierał. W handlu spotykano jeszcze cukier dziś zwany lodowatym, któren jako nie łatwo rozpuszczalny, nie był w wielkiém używaniu.

Trzcina cukrowa towarzyszyła Hiszpanom i Portugalczykom w podróży ich do Ameryki, początkowie rzucono się do kopalni złota na wyspach i tą pracą zaledwo że nie wyniszczono ludności wysp Antylskich. Wtedy to przekonano się łatwo, że słowa rolnika powtarzane dzieciom, są najsprawiedliwsze, że *urodzajna gleba jest najprawdziwszą bryłą złota.* Zwrócono uwagę na rolnictwo przemysłowe, i cukier stał się produktem głównym przemysłowo-rolniczych zajęć. Wydatki trzciny w San Domingo zadziwiły Hiszpanów, którym już plantacje w Andaluzji były znane, a pierwszy cukier Brazylski pod pawiljonem Portugalskim stanął u brzegów Europy. Już w połowie XVII wieku Brazylja produkowała od 60 do 75 miljonów kilogramów cukru. Anglicy po zajęciu Jamaiki (r. 1656) znaleźli tylko 3 fabryki, lecz wkrótce przemysł cukrowy pochłonął cały Archipelag Antylski, przeniósł się do Mexyku i oparł się na stałym lądzie południowéj Ameryki. Posiadanie wysp cukrowych stało się ponętném dla państw wielkich. Między Anglją, Francją i Hiszpanją sprzeczki o handel cukrowy nie ustawały, a trzcina wysp Antylskich była talizmanem stawiącym państwo, w rzędzie mocarstw 1go rzędu. W 1789 r. wyspa S. Domingo, stojąc na czele produkcji cukrowéj, za najpiękniejszą ozdobę korony francuzkiéj uważaną była. I tak trzcina a nawet i bawełna (2), dwa najgłówniejsze bodźce czynności naszych antypodów, za pośrednictwem chciwości zaborczéj Saracenów, przeszły ze wschodu do Europy, by ogrzawszy się światłem wiedzy Państw Zachodnich, znaleźć łożysko rozkoszy na drugiéj półkuli, wdzięcząc ludzkości hojnie udzielanemi darami.

(2) Chociaż Hiszpanie znaleźli już w państwach zabranych plantację bawełny na wielką skalę, jednakże rozgałęzienie tego przemysłu, im należy być obowiazanym

Cukier odegrawszy potężną rolę w stosunkach handlowych świata, brał niemały udział i w wpływach na wypadki polityczne państw niektórych. W olbrzymiéj walce stoczonéj w początku naszego wieku między Napoleonem i Angją, prywacja cukru była główną pobudką zawziętości Europy, ku autorowi systemu kontynentalnego i burak rzucony na szalę losów, omal nie przechylił jéj na jego korzyść.

Chociaż jeszcze w drugiéj połowie XVIII wieku chemik Marggraf w Berlinie, przez doświadczenia robione nad pasternakiem, marchwią i sokiem brzozowym, starał się zastąpić cukier kolonjalny nowym wynalazkiem, jednak próby jego niezadawalniające oczekiwały pół wieku, a mianowicie dopóty, dopóki system kontynentalny, podniósłwszy wartość cukrów kolonialnych do cen uciążliwych dla konsumentów (w propor. 1go do 8miu) nie zachęcił p. Achard'a chemika berlińskiego, do powtórzenia prób nad burakami, w chęci zrobienia ulgi cierpiącéj ludzkości, brak bowiem słodyczy, nietylko z punktu widzenia gastronomicznego, ale bardziéj hygienicznego, jako środka utrzymującego równowagę działania organizmu, stał się najdotkliwszym. Pan Achard odebrawszy z centnara buraków, do 5 f. cukru krystalicznego i do 3 f. patoki, pierwszy założył fabrykę cukru z buraków w Szlązku, na ziemi ofiarowanéj mu przez króla. Znakomitsi chemicy francuzcy Cels, Chaptal, d'Arcet, Fourcroy, Tessier i Vauquelin byli posyłani przez Instytut Narodowy dla robienia badan nad fabrykacją Achard'a. Była to pierwsza epoka rozwoju cukrowego przemysłu w Europie.

W Cesarstwie Rosyjskim p. Błankennagel i Gerard pierwsi urządzili fabrykę cukru z buraków w r. 1802 w guber. Tulskiéj Czernskim powiecie we wsi Alubiewie. W roku 1820 r. p. Malców urządził tartkę z piłkami, a p. Dawidow hydrauliczne prasy. Dopiero w 1822 zwrócono na serjo uwagę na przemysł cukrowy w Cesarstwie; a ilość fabryk powiększała się do r. 1855 w następującym porządku:

W roku 1802 fabryka 1, r. 1803 f. 1, od r. 1810 do 1815 fabr. 2, od r. 1818 do 1820 fabr. 2, od r. 1825 do f. 3, od r. 1825 do 1830 f. 10, od r. 1830 do 1835 f. 21, od r. 1835 do 1840 f. 86, od r. 1840 do 1845 f. 96, od r. 1845 do 1850 f. 114, od roku 1850 do 1855 f. 48; ogółem fabryk 384.

Dziś produkcja cukru burakowego w Europie, wynosi liczbę dość poważną nawet w obec kolonialnego. Cały obszar ziemi zacząwszy od Paryża do Moskwy, prawie bez przerwy do plantacji buraków jest zdolny. Mappy D. Stolle (3) wydane w Berlinie 1853 r. ze względu dokładności liczb produkcyjnych, zwróciły na siebie uwagę ekonomistów zagranicznych. Na karcie przedstawiającéj produkcję cukru w Europie, widać plamę czerwonę oznaczającą pasmo plantacji buraków, to piętno począwszy od Paryża, a silnie cieniowane w departamencie północnym, spuszcza się po rzece Menie do Frankfurtu, zkąd prawie prostopadle podjąwszy się do granic Hanoweru i zaciemnione między Magdeburgiem i Lwowem, opiera się koło Baltyku koło Szczecina, ominąwszy Gdańsk do Królewca do Moskwy prawie jedną linją złączone ograniczywszy się w Cesarstwie rzeką Oką, miastami Niż. Nowgorodem, Penzą, Saratowem, prawie granicami gubernji Charkowskiéj, Połtawskiéj, Kijowskiéj, opiera się o Dniestr koło Bałty, Mohilewa i wszedłszy do Galicji zajmuje Węgry, porzecze Dunaju i Drawie, ominąwszy Tyrol i Szwajcarję, łączy się w Lyonie ze swym początkiem. — Oprócz dwóch fabryk w Irlandji, więcéj śladów plantacji burakowych w Europie nie widać.

(3) Do dziś dnia odebraliśmy już 4 mappy mianowicie 1) przedstawiająca produkcję cukru całego świata, 2) produkcję cukru w Europie, 3) produkcje żelaza, 4) produkcję wina.

Dziś cztery rodzaje cukru spotykać się w handlu całego świata dają:

Trzcinowy cukier, z trzciny Sacharum officinale zwanéj, produkują kraje pod zwrotnikiem, leżące w Hiszpanji do 38° stopnia północnéj szerokości, w Ameryce w Luizjanie do 34° północnéj szerokości.

Burakowy cukier (Cyta becla); granica takowéj produkcji w Europie jest między 46° i 54° północnéj szerokości.

Palmowy cukier; gatunki palmy są rozmaite: Phoenix Sylvestris, Borusus flabelliformis, Arenga sacharifera, Nipa fruticans, bassia latifolia, w Indjach i na wyspach archipelagu Indyjskiego.

Klonowy cukier, z soków drzewa Acer sacharinum w północnéj Ameryce między 36° i 50° północnéj szezokości.

Należy tu wspomnić o jednéj fabryce wyrabiający cukier z harbuzów czyli kawonów: (4)

Liczby produkcyjne czterech rodzajów cukru są następujące:

Cukru.	Produkują rocznie centnarów	czyli procentów.
1) „ z trzciny w Europie, Afryce, i Ameryce:	41,153,070	(87.7)
2) „ z buraków w Eur.	3,296,417	(7.3)
3) „ z palm w Azji	2,000,000	(4.2)
4) „ z klonów w Ame.	404,957	(0.8)
Ogółem produkcji rocznéj	46,854,444	(100)

Najobfitsza produkcja każdego rodzaju cukrów jest w krajach następujących:

	rocz. prod. centnarów
Trzcinowego cukru w kolonjach ang.	7,030,000
„ „ w kol. Hisz. w Kubie	5,000,000
Burak. cuk. we Fran. do 1854 333 fab.	1,327,221
W departam. Północnym 174 fabryk	733,807
Palmowego cukru w Indjach wschod., Sijamie, półn. części Sumatry, Jawie i Cejlonie	
Klonowego cukru w Nowym-Jorku	100.481

Znajomość takiéj ogólnéj produkcji cukrów, nie

(4) Roku 1856 Prace towarzystwa agronomicznego w Moskwie w nr 1 sprawozdania właściciela fabryki.

stralji np. i w południowéj Ameryce) zawsze pojawiające się jako najpierwszy wyrób, znacznie poprzedzić musiały powyższą epokę, a tylko naturze swego wątku zawdzięczają to, że dotąd najlepiéj z pomiędzy wszystkich innych zabytków dochować się mogły. Jakoż rzeczywiście kamienne zabytki dosyć licznie bywają u nas znajdowane. Muzea wileńskie i berlińskie, posiadają największą ich liczbę, i to najciekawszych. Wystawa nasza nie może się wprawdzie poszczycić ani ilością ani nadzwyczajną osobliwością tego rodzaju zabytków, jednakże zawiera kilkanaście toporków, kilka dłut, ostrzów strzał i włóczni i t. p. broni kamiennéj, z których powziąć można mniéj więcéj dokładne wyobrażenie o uzbrojeniu ojczyców naszych, w tak odległéj od nas starożytności (wieków 28—30) za czasów Homera (940) lub śpiewanéj przezeń wojny Trojańskiéj (1280).

Jako pierwotną na całym świecie, a tem samem i u nas najdawniejszą broń uważać można grube a dosyć tępe „kliny“ z twardego kamienia, tak przez niektórych starożytników zwane „berdysze“, płasko ku końcowi przyostrzone, które bokiem wprawione w rozszczepane drzewce czyli rękojeść i wicią lub sznurem mocno obwiązane, stanowiły topór wojenny, ciężki i niebezpieczny dla nieprzyjaciela. Jeden taki klin z krzemienia znaleziony we wsi Obrębie pow. Stanisławowskim mamy tu na wystawie liczba 57 (zbiór piszącego), wszakże dosyć gładkie jego wyrobienie, a nawet użycie krzemienia na tę broń daje nam powód do mniemania, że nienależy do najdawniejszych swego rodzaju zwykle bowiem pierwotny ów oręż robiony był z ułomków najtwardszego kamienia polnego, w niewielkiéj ilości pośród pospolitymi granitami napotykanego w naszych stronach. Kamień ten koloru zielonkowo-czarnego, od mineralogów do rodzaju serpentynu policzony, u ludu prostego otrzymał od użytku swego nazwę „siekiernika“, jakoż widzimy tu obok wyrobione z niego liczne „toporki“ czyli „siekierki“ wojenne; kształtem przypominają one teraźniejsze topory żelazne, lecz grubo i ciężko stosownie do materjału wykonane. Jednakże przypatrzywszy się z bliska tym siekierom, zmuszeni jesteśmy podziwiać wprawę i cierpliwość robotnika, który bez użycia w pomoc narzędzi metalowych — w owych bowiem najdawniejszych czasach nieznano jeszcze całkiem metalów opornych jak stal, żelazo, a nawet spiż lub brąz — jedynie tylko przez powolne i umiejętne uderzanie kamienia o kamień, i następnie przez tarcie jednego o drugi, zdołał naprzód z gruba obciosać, a potem wygładzić twardy serpentyn, który stalowe tępi narzędzia, nadać mu formę toporka w jednym końcu płasko zostrzonego, w drugim zaś w obuszek gładki zchodzącego. Wielkość i forma całego toporka, a mianowicie kształt coraz bardziéj przedłużony i ozdobny obuszka, zdają się wskazywać coraz bliższą nas epokę wyrobienia téj broni. I tak mamy tu pomiędzy wieloma innemi, naprzód duży toporek pod licz. 69 umieszczony, wyszczerbiony w ostrzu od użycia, ciężki, obuszek jego zupełnie gładki kształtu najprostszego, znaleziony został w litewskim kurhanie we wsi Gulbinach pod Wilnem, do majętności Werki należącéj, (zbiór piszącego.) W pobliżu zaś widzimy tu inny toporek l. 66 (zbiór p. Eug. Zawadzkiego) w gub. Mińskiéj wykopany, zgrabny, lekki, u którego obuszek przedłużony jakby w toczoną główkę młotka zamieniony został, ten zdradza widocznie większą umiejętność robotnika. Inne toporki odznaczają się równem wyrobieniem czyli wyszlifowaniem ścian; drugie oczywiście długo musiały być używane, ztąd zmniejszały znacznie i starły się, lub mocno są zostrzone, jak np. licz. 62 (zbiór p. E. Zawadzkiego), także z gub. Mińskiéj pochodzący.

(d. c. n.)

jest obcą naszemu przedmiotowi, bo to na ceny wpływa i plantację ich tłumaczy.

* *
*

Z wiadomości potocznych o urodzaju buraków nic jeszcze stanowczego powiedzieć nie można, w wielu bowiem miejscach żuczki, najzaciętsze nieprzyjaciele plantatorów, wczesne wschody wyniszczyły, tak, że natomiast nowy zasiew robić zaczęto; od kilku dni wszakże deszcze padają i nadzieja wierna towarzyszka pracy do podwojenia starań zachęca. Oziminy spodziewać się nie można, w kilku powiatach gubernji Kijowskiéj szarańcza z jesieni jeszcze znacznie uszkodziła zasiewy, lecz co gorsza, że nieoswojeni z tą plagą, pozostawionych zarodków wytępić nie mogli. Zboża w gumnach mamy niewiele i przy takiéj klęsce zaledwie siebie wyżywić będziemy mogli. Cena pszenicy 7 rs. czetwert, żyta także 7 rs., jęczmienia 4 rs., owsa 3 i pół, prosa 3 rs. Wiadomości z Hamburga wielkiego upadku cen na cukry nie zapowiadają. Korrespondenci z Moskwy dziś 7 i pół rs. za pierwsze gatunki i 6 i pół za drugie gatunki piasku ofiarują, na przyszłą kampanję jeszcze cen oznaczyć nie chcą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 3 Lipca. Cesarz wczoraj przybył do Plombieres. — Prezes rady stanu pan Baroche, zastępować będzie ministra spraw zagranicznych przez czas jego nieobecności.

Madryt 1 Lipca. Nowe prawo o dezamortyzacji zostało zatwierdzone. — W Kastylji jest spokojnie. — Kortezy zostaną dziś odroczone.— Minister spraw wewnętrznych Escosura, znajduje się dotąd w Walladolid.

Amszterdam 2 Lipca. Trzéj nowi ministrowie wczoraj już objęli swoje urzędy. Jeden dziennik utrzymuje, że minister wojny postanowił usunąć się. Wydziały marynarki i wyznania katolickiego, dotąd nie są obsadzone, ponieważ osoby którym je proponowano nie chciały ich przyjąć.

Frankfort 2 Lipca. Pogłoska, że Sejm związkowy już w początku b. m. ma się odroczyć, nie potwierdza się. Słychać owszem, że odroczenie nastąpi dopiero w pierwszych dniach przyszłego miesiąca i jak zwykle potrwa do połowy października.

Munich 3 Lipca. Dekret zamykający dziś posiedzenie Sejmu, zatwierdza wszystkie prawa wotowane przez Izbę, ale względem redukcji etatu armji wyraża niezadowolenie monarsze i stanowczą wolę żeby armja odpowiedziała godności korony, położeniu kraju i obowiązków względem Związku.

Marienbad 2 Lipca. Jego Kr. Mość Król pruski przybył tu dziś szczęśliwie o godzinie wpół do 10éj wieczorem i stanął w domu Teplera, gdzie także mieszka J. K. W. wielka księżna meklemburska, matka.

Lizbona 24 Czerwca. Dwa projekta praw przedstawione przez nowych ministrów, zostały szybko przez Izbę deputowanych załatwione. Pierwszy tyczy się zregulowania dochodów i wydatków państwa stosownie do przeszłorocznego budżetu; drugi naznacza prawie nominalne tylko cło od wprowadzenia zboża. Oba bile przedstawione już są Izbie parów, która je zapewnie także zatwierdzi. (*Preussischer St. Anzeiger*).

A M E R Y K A.

— *New-York-Herald* utrzymuje, że reprezentanci południa w kongresie, zamyślają zaproponować odstąpienie drogi do oceanu Spokojnego przez Amerykę centralną i zakupienie od Mexyku drogi przez Tehuantepec, pod warunkiem bronienia téj rzeczypospolitéj przeciw przypuszczalnym nieprzyjacielskim krokom ze strony Hiszpanji.

Dzienniki Nowego-Jorku podają wzruszające opisy okropności popełnionych w Kansas przez bandy dwóch stronnictw, abolucjonistów i stronników niewolnictwa, a tymczasem korespondent z miasta Kansas pisze do *Republicain de St. Louis* pod dniem 12 września, że tam panuje prawie zupełna spokojność i że wojsko rządowe dostatecznie jest silne do utrzymania porządku.

Rząd prezydenta Comonfort w Mexyku ustalił się, a powstanie pod dowództwem Haro y Tamariz zostało przytłumione.

Duchowieństwo w Puebla otrzymało rozkaz zapłacenia z funduszów klasztornych wydatków, spowodowanych przez oblężenie tego miasta.

Do Veracruz przybyła eskadra statków wojennych hiszpańskich. Zażądały one od rządu mexykańskiego wypłaty summ należnych Hiszpanji, a w razie odmowy zagroziły, że wojsko wyląduje i zajmie komory i dochody celne.

Donoszą o rozbiciu się okrętu *Fallas*, płynącego z Cork do Quebeck ze 120 pasażerami; 72 z pomiędzy nich zginęło w téj katastrofie.

Wiadomości z południowych stron oceanu Spokojnego są interesujące. Peru jest w stanie żywéj agitacji i oczekują tam poruszenia rewolucyjnego. Boliwja i Chili cieszą się spokojnością. W tem ostatniém państwie wybory na prezydenta są już blizkie, ale dotąd nie widać symptomów agitacji ludowéj. Wiadomości z kopalń miedzianych są bardzo zadowolające, i po zawarciu traktatu wolności handlowéj z rzecząpospolitą argentyńską, spodziewają się bardzo ożywionego handlu. (*Journal des Débats*).

— Ostatnie dzienniki i listy z Stanów Zjednoczonych zawierają interesujące szczegóły o walce rozmaitych stronnictw które dobijają się do prezydentostwa i o zasługach kandydatów tymczasowo wybranych. Wewnętrzne położenie w Stanach Zjednoczonych jest wyprężone. Przybycie dwóch parowców wojennych angielskich jako wzmocnienie stacji morskiéj w Indjach zachodnich, obudziło żywą agitację w Związku Stanów. Sądzono, że ta demonstracja jest rezultatem ostatnich depeszy pana Marcy i odprawy pana Cramptou. Na wszystkich giełdach w Stanach Zjednoczonych papiery spadają, ze wszech stron uzbrajają się, i słychać, że pan Marcy podał się do dymisji. (*Le Nord*).

A N G L J A.

Londyn 2 Lipca. Król belgijski, hrabia Flandrji i księżniczka Szarlotta przybyli wczoraj po południu na pokładzie parowcu pocztowego *Diamant* do Duwru. O godzinie 5éj puścili się w dalszą drogę do Londynu i wieczorem przybyli do pałacu Buckingham.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby wyższéj, lord Lyndhurst żądał przedstawienia korrespondencji prowadzonych z Neapolem, kreśląc okropny obraz nadużyć, jakie według otrzymanych przez niego doniesień, mają miéć miejsce w tem państwie. Lord Clarendon odpowiedział, że przedłożenie Izbie w mowie będących korrespondencji, jako jeszcze nieskończonych, byłoby niewłaściwem i tylko mogłoby szkodzić zamierzonemu celowi, do którego rząd angielski spodziewa się pojednawczym sposobem dojść wkrótce.

Lord Derby oświadczył, że nie zamierza na teraźniejszych posiedzeniach popierać daléj swój bil o przysiędze parlamentowéj. (*Jour. des Deb.*)

— *Morning Post* ogłasza artykuł w przedmiocie rządu neapolitańskiego i położenia południowych Włoch, w formie drażliwéj i namiętnéj posuwający się aż do ubliżenia rządowi neapolitańskiemu. Dziennik ministerjalny angielski nie pochwala bynajmniéj poruszeń demagogów i rewolucjonistów pragnie tylko tryumfu instytucji konstytucyjnych w całéj Italji, monarchji odpowiedzialnéj, usunięcia wojsk austrjackich i zapewnienia moralnéj pomocy mocarstw zachodnich.

— W Anglji bezstronnie zapytują się kto mógł istotnie podniecić pana Moore do wystąpienia z bilem nagany dla gabinetu, z powodu rekrutowań w Ameryce, czy torysowie przez mylne obrachowanie rezultatu, czy lord Palmerston który był pewny większości w tym przedmiocie i przez to chciał sobie zapewnić moralne wzmocnienie, przez świetne zwycięztwo jakie otrzymał zaraz przy pierwszem głosowaniu. Mało kto chce wierzyć, że pan Moore uczynił to z własnego natchnienia. Drugie i ostatnie głosowanie dało gabinetowi większe jeszcze zwycięztwo, w pierwszem bowiem miał na swoją korzyść 100 głosów większości, w drugiem 194. (*Le Nord*).

A U S T R J A.

Wiedeń 1 Lipca. Na pamiątkę zawarcia konkordatu wybito z polecenia cesarskiego medal według modelu profesora Radnickiego rytownika rządowego. Medal ten otrzymali w imieniu cesarskiém wszyscy biskupi w Wiedniu na konferencjach obecni, z rąk ministra spraw wewnętrznych i oświecenia hr. Lwa Thun. Przedstawia on z jednéj strony dwie siedzące postacie niewieście: państwo i kościół z godłami właściwemi, podające sobie dłonie. Pierwsza z tych figur w zbroi z mieczem, berłem i tarczą na któréj herb cesarstwa; druga w zasłonie z krzyżem i herbem papieskim, tudzież kluczami ś. Piotra i gałązką palmową. Na odwrotnéj stronie jest napis w obwódce ozdobnéj *Imperii cum sacerdotio concordia sancita. Viennae 18 August. MDCCCLV.* (*Czas*)

C H I N Y.

Z Hong-Kong mamy wiadomości po dzień 10 maja. Korrespondent *Timesa* mówi:

Poczta z Londynu 10 marca przybyła tu 27 kwietnia parowcem *Singapore*. Odpływ statków do odległych stron naznaczony jest na dzień 10 każdego miesiąca, przez cały czas powiewu południowo-zachodniego *Musom*, parowiec *Singapore* dziś przeto odpływa.

Wiadomości polityczne nie są zadowalające, a postępy powstańców na wielu punktach obudzają wielkie obawy. W prowincji Kiang-Si powstańcy zdobyli wielkie i ważne miasto Kinghong-Foo, a ponieważ są niedaleko okolic Fukien, produkujących herbatę, obawiają się nie bez powodu, żeby ładunki herbaty przeznaczone do Foczou, nie zostały przejęte po drodze i zniszczone.

Na północy także powstańcy mieli nowe powodzenie, a zdobycie miasta Jankhaw, w pobliskości Szangai, zagraża spokojności w téj stronie. Osoby z Szangai, które niedawno zwiedziły Nankin, znalazły tam powstańców najzupełniéj zaufanych w swojem powodzeniu. (*Journal des Débats*).

D A N J A.

— Rząd duński przedsiębierze środki ostrożności dla zabezpieczenia się przeciw wszelkiemu powstaniu ze strony księztw Szlezwigu i Holsztynu, gdzie agitacja i niezadowolenie są ciągle wielkie. Rozpuszczenie żołnierzy i oficerów legji anglo-niemieckiéj, złożonéj głównie z resztek dawnéj armji księztw za czasów wojny 1848, nie jest bez niebezpieczeństwa dla Danji. Z drugiéj strony rząd duński na notę gabinetów Wiednia i Berlina, odpowiedział ogłoszeniem w dzienniku praw postanowienia, o przedaży dóbr należących do księztw niemieckich. Jest to wyzwanie rzucone dworom niemieckim. Nie zdaje się, żeby rządy niemieckie uczyniwszy pierwszy krok, cofnęły się przed dalszemi ważniejszemi demonstracjami. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 2 Lipca. Ciało prawodawcze zapomina się prawdziwie. Wczorajsze posiedzenie było bardzo *burzliwe*. Ale burza nie była niebezpieczna i skończyła się przyjęciem jednogłośnem projektu prawa, który ją wywołał. Nie był to ani projekt celny, ani o pensjach wielkich urzędników, ani o rentach dla księżniczek orleańskich. Nie, chodziło tu o sieć kolei pirenejskich. Zamiast zbliżyć ludzi i miejsca, sieć ta rozdzieliła na chwilę Ciało prawodawcze, ale nakoniec porozumiano się i projekt prawa został zatwierdzony 236 głosami przeciw 1.

Zapewnienie 600,000 renty księżniczkom orleańskim, zatwierdzone zostało bez rozpraw. Mówiono coś o dwóch listach, przysłanych prezesowi Izby do publicznego odczytania; jeden miał być od p. Montalembert, któremu słabość nie pozwoliła wziąć udział w rozprawach nad tym projektem, drugi od hr. Montalivet (byłego ministra listy cywilnéj za Ludwika Filipa). Nie wiemy ile jest prawdy w tych pogłoskach, ale żaden list nie został odczytany w Izbie.

Projekt w przedmiocie pensji wysokich dygnitarzy, dziś będzie roztrzygniony i zatwierdzony. Mówimy *zatwierdzony*, bo pomimo wniosków komisji i pana Legrand, przyjęcie to jest niewątpliwem.

Co do projektu prawa znoszącego zakazy w taryfie celnéj, potwierdza się, że szczegóły tego projektu zostaną do przyszłego roku odłożone. Niepowiemy żeby nas to cieszyło, że rząd ustąpił w *téj właśnie* kwestji oporowi Ciała prawodawczego, występującego w obronie interesów prywatnych.

— Cesarz wyjechał do Plombiéres wczoraj po południu, a kardynał Patrizzi wieczorem.

— Rozchodzi się tu od kilku dni pogłoska, że Cesarzowa w czasie pobytu Cesarza w Plombiéres ma udać się na tydzień do Baden z wielką księżną Stefanją. Ale wątpimy bardzo o autentyczności téj wieści, ponieważ trudno byłoby dla Cesarzowéj albo wziąść z sobą swego syna, albo rozstać się z nim, choćby tylko na kilka dni.

— Biskup z Aire, przeszło osmdziesięcio-letni starzec, zakończył wczoraj życie w skutku apoplexji. (*Indep. Belge*).

— Na wczorajszém posiedzeniu senatu, złożyli przysięgę nowo mianowani senatorowie: Dubordieu, de Salles, Mac-Mahon i de Baral.

— *Monitor* donosi, że król belgijski przysłał 20,000 fr. na korzyść ofiar wylewów.

Tutejsza rada miejska z upoważnienia wyższéj władzy, przeznaczyła w imieniu m. Paryża 100,000 fr. dla dotkniętych wylewem.

— Kardynał Patrizzi przyjął wczoraj śniadanie

w Fontainebleau, i po zwidzeniu pałacu tego, udał się po południu w dalszą drogę do Lyonu. (*Preussischer St. Anzeiger*).

— Rada familijna rodziny Cesarskiéj odbywa obecnie bardzo interesującą sprawę. Chodzi tu o syna i wnuka księcia Hieronima z jego pierwszego małżeństwa, z mis Paterson. Szczegóły téj sprawy są następujące:

W dniu 27 grudnia 1803 r., w 19 roku życia swego, książe Hieronim zaślubił się w Stanach Zjednoczonych z Elżbietą Paterson, córką bogatego kupca w Baltimore. Małżeństwo to nie było zapowiedziane poprzednio we Francji i rodzice obu stron nie dali na nie swego zezwolenia. P. Paterson i p. Letycja Bonaparte, zaprotestowali przeciw temu związkowi, a w dniu 2 marca 1805 roku dekret cesarski unieważnił to małżeństwo. W tym czasie Elżbieta Paterson nosiła w swojem łonie dziecię, które dotąd jest przy życiu. Książe Hieronim poddał się wyrokom swego brata Cesarza: wrócił do Europy, a w dwa lata późniéj wszedł w związki małżeńskie z księżniczką Fryderyką-Katarzyną-Zofją, córką króla wirtembergskiego, która umarła 28 listopada 1838 roku w Lozanie. Z tego ostatniego związku urodziła się księżna Matylda i książe Napoleon. Jakkolwiek w skutku interesów politycznych oddalony od swego syna ze związku z Elżbietą Paterson, król westfalski zajmował się ciągle jego losem, a późniéj zawiązała się żywa korespondencja między ojcem i synem. Gdy w skutku wypadków 1848 roku rodzina Bonaparte powróciła do swoich praw obywatelstwa we Francji, Paterson postanowił zamieszkać w bliskości swego ojca. Ożenił on się w Baltimore, i miał jednego syna, który wszedł w zawód wojskowy. Ten młody człowiek przedstawiony na dworze Ludwika Napoleona, zjednał sobie jego sympatję. Gdy wybuchła wojna, udał się do Krymu w niskim stopniu, bo wyższego nie chciał przyjąć, i pod rozkazami jenerała Morris, bardzo świetnie odbył kampanją. Przed dwoma już laty ojciec i syn naturalizowani we Francji, otrzymali w akcie naturalizacji przyznanie, jako członkowie rodziny napoleońskiéj. Obecnie chodzi tylko o zastrzeżenie, żeby Patersonowie nie mieli pretensji do następstwa tronu lub rejencji. Słychać że zamierzono pogodzić tę sprawę w taki sposób, że rodzina Paterson uważaną będzie jako pochodząca z prawego małżeństwa, ale nie mająca prawa do rejencji i następstwa tronu. Sprawa ta w radzie familijnéj prowadzoną jest przez najznakomitsze osoby, prezyduje minister sprawiedliwości, prezes rady stanu prowadzi protokuł, p. Berryer broni sprawy Patersonów. Czytano przy rozprawach listy Napoleona I, papieża Piusa VII, Cesarza Alexandra, króla wirtembergskiego i t. d. (*Independance Belge*).

— Ciało prawodawcze francuzkie zakończa swoje posiedzenie zatwierdzeniem prawa o pensjach i uposażeniach, pomimo nieprzychylnych wniosków pana Legrand. Projekt o rentach dla księżniczek orleańskich nie wywołał żadnych rozpraw. (*Le Nord*).

HISZPANJA.

Madryt 27 Czerwca. Królowa Krystyna poleciła swojéj radzie obrońców, aby odpowiedziała na raport komisji zajmującéj się śledztwem parlamentarném.

Margrabia Armiendares wydał pismo przeciw temu raportowi w przedmiocie czynów królowéj matki, co się dotyczy osobistéj interwencji margrabiego, jako intendenta pałacu.

Zajmują się tu ciągle i prawie wyłącznie, okropnemi zawichrzeniami, jakie wybuchły w Kastylji. Straty są niezmierne, mianowicie w skutku podpalań.

Jednym z trzech rozstrzelanych przedwczoraj w Walladolid, był majster ciesielski. należący do gwardji narodowéj i człowiek dotąd powszechnie szanowany.

Mówią wiele o zupełnéj apatji władz cywilnych, o bezczynności wojska i karogodnem zaniedbaniu gwardji obywatelskiéj. Zobaczymy co się pokaże ze śledztwa sądowego.

Powszechnie przypisują wypadki w Kastylji intrygom karlistowskim.

W Burgos za otrzymaniem wiadomości o wypadkach w Kastylji, objawiły się niejakie znaki nieporządku, ale je zaraz przytłumiono.

Mówią że p. Escosura uda się do Walencji.

Jenerał-kapitanowie Walencji i Kastylji zaręczają za spokojność swoich okręgów. Mylnie donoszono o rozruchach w Saragossie.

Wiadomość o aresztowaniu margrabiego Montecastro w Santander i odkryciu spisku karlistowskiego w tém mieście, potwierdza się. Papiery znalezione u dwóch aresztowanych Włochów, wskazały rządowi ślady bardzo niebezpiecznego spisku. (*Jour. des Deb.*)

—Z objaśnień udzielonych kortezom hiszpańskim przez gabinet, pokazuje się, że drożyzna żywności była tylko pretextem ostatnich rozruchów w Walladolid, Rioseco i Palencia, i że rząd posiada dowody rzeczywistego źródła i celu tych rozruchów. (*Le Nord*).

TURCJA.

— Reszyd-pasza wyjechał do Alexandrji z swemi dwoma synami i Kiamil-paszą, szwagrem wice-króla. Reszyd oddalił się, ponieważ ministrowie ciągle twierdzili, że jego obecność wywołuje dla nich wielkie kłopoty, a jest ich nie mało; tak więc jego oddalenie pokaże w całem świetle brak rzeczywisty wyższych talentów między ludźmi naszéj administracji. Gabinet widzi w téj podróży Reszyda-paszy intrygę, wymierzoną przeciw teraźniejszym ministrom i zaczyna obawiać się, bardziéj jeszcze jego oddalenia się, niż obecności. Sułtan dał do zrozumienia Reszydowi, że jego wyjazd nie jest mu przyjemnym, ale nieodmówił mu upoważnienia wyjazdu. To pewna że Sułtan nie kontent bardziéj niż kiedykolwiek ze stanu rządu, byłby wolał mieć Reszyda tuż pod bokiem, na każde zawołanie. (*Journal des Débats*).

— W Konstantynopolu mówią, że pan Buteniew został przeznaczony na reprezentanta Rossji przy dworze Sułtana. (*Le Nord*).

WŁOCHY.

— Ze słów lorda Clarendon, który nie chciał przedstawić Izbie parów korespondencji z dworem neapolitańskim, ponieważ takowa nie jest jeszcze ukończona, dowiadujemy się jednak wiele nowych faktów. Nie można już powątpiewać o tém, że Francja i Anglja przesłały świeżo wspólne przedstawienie rządowi neapolitańskiemu, że Anglja poufnie wystąpiła do Francji i Austrji z żądaniem ewakuacji państwa kościelnego, nakoniec że Francja i Austrja objawiły postanowienie, usunięcia swoich wojsk »jak tylko pewne warunki zostaną przyjęte,« zapewne przez rząd papiezki.

Jakież są te warunki? tego nie wiemy. Czyliż idzie o amnestję i ogłoszenie reform tak dawno i gorąco upragnionych? Korespondencja z Rzymu w *Courier de Marseille*, zdaje się to wskazywać, zapewniając, że Ojciec święty przygotowuje amnestję za wszelkie przestępstwa polityczne na uroczystość S. Piotra, ale inne dzienniki powątpiewają o tém. (*Independance Belge*).

— Według korespondencji z Rzymu, Papież ma z okoliczności święta Sgo Piotra, ogłosić amnestję i *motu proprio* obejmujące pewne reformy. Pogłoski te zdają się potrzebować potwierdzenia. Amnestja nie bardzo byłaby właściwą, w chwili kiedy rozboje stają się coraz częstszemi w marchjach. (*Le Nord*).

Przegląd literatury krajowéj.

„Starożytności Warszawy.“ Dzieło zbiorowe, wydawane przez Alexandra Wejnerta. Serja 2ga. Tom 4ty. Warszawa w drukarni Banku polskiego 1856. w 8ce str. 462.

Budująca jest na prawdę wytrwałość w pracy p. Wejnerta. Żadne zawody nie odbierają mu zapału i gorliwości, ani mała liczba czytelników jego dzieła, ani koszta jakie za sobą druk pociąga (p. Wejnert wydaje »Starożytności« własnym nakładem), ani krytyka, która chętnie doszukiwała się w nim stron ujemnych, — nic zgoła. Ledwie dwa tomy autor wydał, już zdawało się że literatura na pewno się pożegna ze Starożytnościami Warszawy, których nam z góry zapowiadano tomów dziesięć, ale p. Wejnert z pojedynczych broszurek, których dostarczyły odbitki z Bibljoteki i z Opisu trzech kęp pod Warszawą, osobno wyszłego w drukarni bankowéj, ulepił szczególnego rodzaju tom trzeci, bo złożony z kilku rozmaitych paginacji i kilku formatów. Z rozprzedaży jednak tego trzeciego tomu utworzył się dalszy fundusz na Starożytności: autor zapowiada nową serję swojego dzieła, ze trzech tomów złożoną i tom czwarty całości, a pierwszy téj drugiéj serji, mamy już pod ręką; następny zaś wyjdzie podobno w tym miesiącu. Chce p. Wejnert już nie zeszytami i broszurami, jak poprzednio, ale tomami daléj drukować swoje »Starożytności.« Zwiększywszy format i zmieniwszy druk, autor będzie mógł przeszło ośm arkuszy więcéj druku dawać na każdym tomie jak wprzódy. Chwalimy bardzo te reformy, bo nietylko powierzchowność dzieła, ale i rzecz sama, wiele na nich, spodziewamy się tego, zyska.

Nie chwalimy jednak autorowi tego pomysłu, że odtąd większa część artykułów pomieszczonych w »Starożytnościach« obchodzić ma już nietylko samą Warszawę »ale zarazem dzieje przeszłości całego kraju. Starożytności Warszawy jeżeli mają dla historji miasta przynieść pożytek, nie powinny być nigdy niczem więcéj, jak tylko Starożytnościami Warszawy, zamknąć się mają w szczupłym obrębie miasta otoczonego wałami, jurydyk i przedmieść stolicy. Jeżeli »Starożytności« wybiegną już po za ten obręb naturą dzieła wskazany, uchybią celowi a p. Wejnert zbierać już będzie materjały w ogólności dla dziejów, nie zaś materjały do historji swego »rodzinnego miasta,« które kocha z takim zapałem, że o téj swojéj miłości ciągle i ciągle prawi wszystkim naokoło. Zresztą dzieje Warszawy nie sąż dziejami kraju? historja stolicy nie jestże najznakomitszą częścią przeszłości? Wszakże tutaj odbywają się sejmy, mieszka dwór, zjeżdżają się panowie gęściej jak gdzieindziéj. Nie rozumiemy potrzeby tych scholastycznych rozróżnień. Mybyśmy w »Starożytnościach Warszawy« chętnie szukali więcéj wypadków ściśle miejscowych, historji miasta i mieszczan, kościołów i zakładów, jak panów i dworu. Nierównie więcéj pożądane są dla nas badania przedsięwzięte około przeszłości nieszlacheckiéj, jak szlacheckiéj, bo o téj ostatniéj wszyscy wyłącznie pisali i dotąd piszą. Pan Wejnert może sobie wygodnie wcale nie tykać »przeszłości całego kraju« jak on tę przeszłość rozumie, bo inaczéj nie będziem w dziele jego szukali »Starożytności Warszawy.« A niech się i o tę przeszłość kraju nie lęka, za wszystko co tylko rozpowie o stolicy, wdzięczna mu będzie nauka i owa przeszłość kraju.

Nasze twierdzenie popieramy dowodem. Jest w tym czwartym tomie Starożytności »Opis historyczny hołdów książąt Kurlandji i Semigalji odbywanych w Warszawie« (str. 193—337). Artykuł ten stanowić by mógł sam w sobie osobną i sporą nawet broszurę. Jaką jednak styczność mają hołdy te z historją Warszawy? Pan Wejnert szeroko każdy z nich opisuje, orszaki poselskie, przybranie izby w któréj się hołd przyjmował, cytuje mowy jakie z obu stron przy téj okoliczności powiedziano, a które naturalnie pełne są ogólników zwyczajowych. Dla ciągu zaś nie opuszcza żadnego hołdu jak szły po sobie w porządku chronologicznym i tych które miały miejsce w Wilnie lub gdzieindziéj i tych które nawet niedoszły, a skończyły się na projekcie. Rachować można, że z tych hołdów które p. Wejnert wylicza, ledwie połowa odbyła się w Warszawie. Obrzędki zawsze jedne i też same, mowy jedne i też same, tylko daty się zmieniały i osoby, — nic więcéj. Dla historji Warszawy dosyć by było gdyby pan Wejnert wyliczył daty i osoby i jeden taki obrząd obszerniéj opisał. Taki zapewne jednak artykuł, jak ten o hołdach kurlandzkich, ma podług autora obchodzić nietylko Warszawę, ale i ogół kraju. Stolicy jednak mało co z niego przybyło, a mniéj krajowi, bo artykuł wcale nie ciekawy i najwięcéj w nim zabrała miejsca próżna frazeologja.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

TEATR WIELKI. Jutro: *Purytanie*.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 14ty.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Czerwca (7 Lipca) 1856 roku. — P. o. Starszego Cenzora radca hon. A. Broniewski.